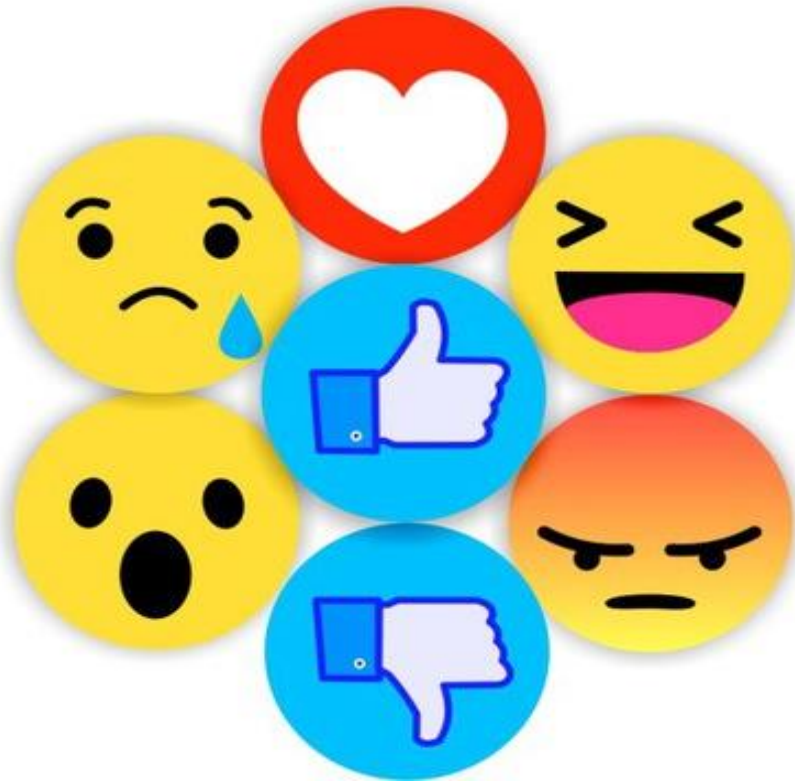


Grupa VI

Temat tygodnia: Wrażenie i uczucia.



Tematyka dnia: Uczymy się wyrażać emocje.

Poniedziałek 18.05.2020r.

Witamy Was kochani w następnym tygodniu, mamy nadzieję, że ostatnim tygodniu zdalnej pracy. Jeżeli nic się nie zmieni to już w przyszły poniedziałek spotkamy się z niektórymi z Was w przedszkolu. Będzie to praca trochę na innych zasadach ale myślę, że sobie poradzimy i nauczymy się nowych zasad i zachowań.

Zabawy ruchowe dla wszystkich dzieci:

1. „Koty na parapecie” – dziecko chodzi na czworaka (na kolanach i dłoniach) po pokoju, rozglądając się uważnie. Na hasło Rodzica: *Kotki na parapecie* zwiija się w kłębek i leży nieruchomo aż do momentu, gdy Rodzic powie: *Kotki na spacer*.
2. „Ruchomy dywan” – dziecko leży na dywanie z rękoma blisko ciała. Na hasło Rodzica dziecko przetacza się w jedną stronę. Kiedy doturla się do ściany, próbuje przetoczyć się w drugą stronę.
3. „Tydzień” – dziecko stoi z nogami złączonymi. Zadaniem dziecka jest przeskakiwanie do przodu i do tyłu z jednoczesnym wymawianiem nazw dni tygodnia.
4. „Wahadło” – dziecko stoi, nogi w lekkim rozkroku, ręce na biodrach. Przenosi ciężar ciała z jednej nogi na drugą, huśtając się jak wahadło.

5. „Głaz” – dziecko siedzi w siadzie skrzyżnym. Ręce wyprostowane w łokciach trzyma nad głową. Zadaniem dziecka jest jak najwolniejsze przeniesienie wyobrazonego ciężkiego głazu trzymanego w rękach na głowę. Kiedy to nastąpi – w podobny sposób ma unieść wyobrażony głaz aż do wyprostowania łokci. Rodzic przypomina, by dziecko nabierało powietrze nosem, a wypuszczało je ustami.

Materiał dla 3 latków i 4 latków: Józio B., Jaś B., Amelia Ch., Natalia R., Oliwia R., Filipiek Sz., Julian T., Jagoda W., Kalina W., Róża W., Dawid Ch., Ola L., Iga Cz.

1. „Co się wydarzyło w Pluszatkowie” – doskonalenie umiejętności słuchania i rozumienia tekstu opowiadania.

Rodzicu przeczytaj dziecku historię na podstawie tekstu M. Rosińskiej, animując odpowiednio pluszowymi zabawkami: myszką, kotkiem, pieskiem, prosiaczkiem, misiem.

Jeżeli nie macie takich pluszaków to zamieńcie na inne.

W Pluszatkowie różnie bywa. Raz jest smutno, a raz wesoło. Czasem panuje zgoda, a czasem wybuchają kłótnie.

Pewnego razu przeżyły pluszotka bardzo dziwny dzień. Miały już wtedy pobudowane swoje domki i właśnie się w nich urządzały. Tylko Mucha, która nie mogła się jakoś zdecydować, gdzie sobie postawić domek, fruwała niespokojnie nad Pluszatkowem, napełniając całą osadę dokuczliwym bzykaniem.

Wyszła przed domek Myszka. A Mucha, która w tej chwili przelatowała nad jej domkiem, sfrunęła błyskawicznie w dół i ugryzła Myszkę w nosek.

– Ojej! – pisnęła Myszka i umilkła, bo właśnie stanął przed nią Kot.

– Zabrakło mi kretoniku na firaneczki do kuchni, a ty masz tyle różnokolorowych szmatek. Czy mogłabyś dać mi którąś? – zapytał.

– Nie mam żadnych szmatek! – rozzłościła się Myszka. A rozzłościła się dlatego, że ją Mucha ugryzła w nosek.

Wraca Kot do domu, a tu już przed progiem czeka Pies.

– Przybijałem właśnie półkę – mówi – i zabrakło mi gwoździ. Zdaje się, że ty masz ich jeszcze sporo. Czy mógłbyś mi dać chociaż dwa?

– Nie mam już gwoździ – burknął Kot i wszedł do domku. A burknął, bo był zły, że mu Myszka nie dała kretoniku.

Wraca Pies do domu, a tu już przed domem czeka Prosiaczek.

– Piec w mojej kuchni dymi – płaczkliwie – gdybyś mi dał trochę gliny, może bym sobie jakoś poradził.

– Nie mam gliny – warknął pies. A warknął tak, bo był zły, że mu Kot nie dał gwoździ.

Wraca Prosiaczek do siebie, a tu przed progiem czeka Miś.

– Zabrakło mi siana do wypchania poduszki – mówi. – Czy nie została ci przypadkiem zbyt duża garstka?

– Ani żdźbło nie zostało! – fuknął prosiaczek. A fuknął tak, bo był zły, że mu Pies nie dał gliny.

Wrócił Miś do siebie, usiadł z ponurą miną na progu. A księżyc, wycięty ze srebrnego pluszu i zawieszony nad Pluszatkowem na błękitnej nitce, odwrócił się teraz bokiem i wyglądał jak bardzo cienki rogalik.

Minęło pół godziny, a potem godzina i Myszkę przestał boleć nosek. I zaraz sobie zaśpiewała piosenkę: – Tralala-tralala- tralala!

Była to bardzo ładna piosenka i jak się ją śpiewało, nie można było się już złościć. Spojrzała Myszka na stół. A tam leżały kolorowe kretoniki.

„O! Ten zielony w białe groszki będzie w sam raz dla Kotka – pomyślała – zaraz mu go zaniosę. Na pewno się ucieszy.”

– Patrz, co znalazłam jeszcze wśród swoich szmatek – uśmiechnęła się. – Ten wzór nadaje się do okien w twojej kuchence. Chcesz, to zaraz spróbujemy, jak to będzie wyglądało? – i raz dwa zrobiła Kotkowi firaneczki.

Myszka poszła do domu. Siedzi Kot w kuchni, patrzy na okno, na firanki. A właśnie obok okna wisiała półeczka.

„Ach, prawda – przypomniał sobie – przecież Pies nie może przybić półki, bo nie ma gwoździ. Dlaczego mu ich nie dałem? Mnie już są niepotrzebne”.

I prędko zaniósł Psu całą paczkę gwoździ.

– Przynoszę wszystkie – powiedział – wybierz sobie, jakie ci są potrzebne, i weź parę na zapas. W gospodarstwie zawsze się przydadzą.

Przybił Pies półkę nad kuchnią, ustawił na niej garnki i talerze.

„Ach! – przypomniał sobie. – Przecież u Prosiaczka piec dymi! Może biedak nawet obiadu nie mógł ugotować? A ja mu nie dałem gliny. Ładny ze mnie sąsiad!”

I zaraz pobiegł do Prosiaczka z dużą bryłą gliny.

– Pokaż no ten piec! – zawołał od progu. – Aha, aha... – mówił, oglądając dokładnie. – Już widzę, co tu trzeba zrobić. Zaraz ci pomogę, to będzie prędej.

Przestał piec dymić i Prosiaczek ugotował kolację. No, teraz jeść i spać.

I nagle przypomniał sobie Misia. Przecież Misiowi zabrakło siana do poduszki!

– Ach! – krzyknął Prosiaczek. – Wart jestem, żeby mi natrzeć uszu!

Zostawił kolację na stole. Pobiegł do komórki, chwycił wiązkę siana i popędził, aż się za nim kurzyło.

– Misiu! – mówi już w progu ze skruchą. – Misiu, nie gniewaj się! Nie wiem, co mi się stało, że ci tego siana nie dałem. Ufff! – tak się zasapałem... Ale to nic. Zaraz pomogę ci wypchać poduszkę!

A gdy pachnąca sianem poducha leżała na tapczanie, Prosiaczek powiedział jeszcze:

– Nie gniewasz się już na mnie, Misiu?

– Ależ skąd! – zapewnił Miś, ściskając serdecznie Prosiaczka.

I zaraz zrobiło się wesoło w całym Pluszatkowie. A księżyc wycięty ze srebrnego pluszu i zawieszony nad Pluszatkowem na błękitnej nitce, zwrócił się znowu przodem do Pluszatkowa i wyglądał teraz jak okrągła, pyzata bułeczka.

Rodzicu porozmawiaj z dzieckiem na temat opowiadania. Pytania pomocnicze:

Kto mieszkał w Pluszatkowie?

Co robiły pluszaki w swoim miasteczku?

Jaka przygoda spotkała Myszkę?

Czego potrzebował Kot, Pies, Prosiaczek, Miś?

Kogo zwierzęta poprosiły o pomoc?

Jaka atmosfera panowała w Pluszatkowie?

Kiedy się zmieniła?

Komu pomogła Myszka, komu pomógł Kot, Pies, Prosiaczek?

Z jakiego powodu księżyc obrócił się znowu do Pluszatkowa?

2. Zabawa z emotkami.



Rodzic mówi zdania. Jeśli zdanie jest prawdziwe, dziecko pokazuje buźkę uśmiechniętą, jeśli fałszywe – buźkę smutną.

Przykłady zdań (dotyczących opowiadania):

Miasteczko Myszki, Kota, Psa, Prosiaczka i Misia nazywa się Pluszatkowo.

W Pluszatkowie głośno bzyczała pszczoła.

Mucha ugryzła Myszkę w nos.

Kotek potrzebował młotka.

Miś nie miał siana do poduszki.

Prosiaczek miał zepsuty piec.

Kot chciał mieć firanki.

Itd.

3. „Co mnie cieszy? – rozmowa na temat sytuacji wywołujących różne uczucia na podstawie opowiadania i doświadczeń dzieci.

Dzieci opowiadają, jakie sytuacje wywołują w nich to uczucie.

Smutek, złość, radość.

Uczucia te towarzyszą nam przez całe życie i są nam potrzebne by wyrażać nasze emocje.

Materiał dla 5 latków: Helenka K., Kuba K., Kuba L., Andrzej S., Sasza C., Ignacy Ch., Michał Ł.

1. „Emocje” – diagram, doskonalenie umiejętności głoskowania. Rodzicu narysuj na kartce kratki. Dziecko odpowiada na poszczególne pytania i próbuje zapisać odpowiedź w odpowiednie miejsce.

Zabawę można urozmaicić o język angielski.

1. Służy do mierzenia czasu. Po angielsku *clock*.
2. Budynek, w którym mieszkamy. Po angielsku *house*.
3. Żółty owad w czarne paski. Po angielsku *bee*.
4. Następuje po dniu. Po angielsku *night*.
5. Polska to nasz... Po angielsku *country*.
6. Kolorowe do rysowania. Po angielsku *crayons*.

Z E G A R
D O M
O S A
N O C
K R A J
K R E D K I

Rodzic pyta dziecko: *Jakie hasło powstało?*

Co ono oznacza?

Czym są emocje?

Jakie emocje znacie?

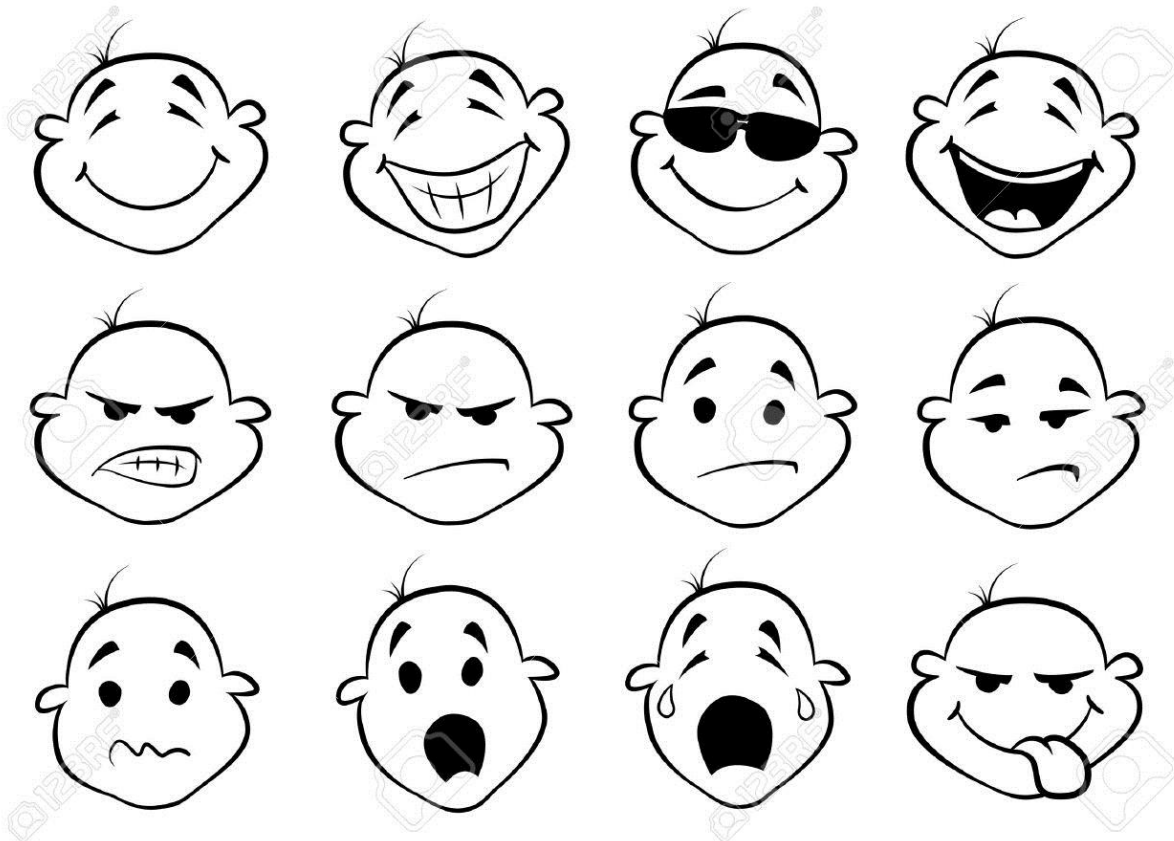
Rodzic zapisuje wszystkie nazwy emocji podane przez dzieci. Czyta wyrazy, a dziecko powtarza. Dziecko wyodrębnia pierwszą i ostatnią głoskę w każdym wyrazie.

2. „Zgadnij” – odgadywanie emocji jedynie po mimice, opisywanie cech charakterystycznych.

Dziecko odlicza *1... 2... 3...*, *minę pokaż Ty!*, a Rodzic pokazuje jedną z emocji jedynie za pomocą mimiki. Dziecko odgaduje jej nazwę. Następnie opisuje, jak się ona objawia (np. radość: uśmiech, podniesione kąciki ust, dołeczki w policzkach; gniew: zmarszczone czoło i brwi, zaciśnięte usta itd.).

Na koniec dziecko wybraną przez siebie emocję pokazuje na swojej twarzy.

3. „Emocjonalny autoportret” – zajęcia plastyczne. Rysowanie twarzy z widoczną emocją. Możecie posłużyć się przykładami na dole.



Materiał dla 6 latków: Kacper K., Ola J., Zosia K., Wiktor K., Zuzia T.

1. Wrażenia i uczucia – słuchanie opowiadania i rozmowa na jego temat. Rodzicu zaprosz dziecko do uważnego słuchania utworu: *Za chwilę przeczytam opowiadanie i poproszę cię, abyś zwrócił szczególną uwagę na to, jakie zdarzenie wywołało rozmowę o uczuciach.*

„Wrażenia i uczucia” - opowiadanie Maciej Bennewicz

– Co się stało? – spytał wujek Alfred.
– Na klatce schodowej zgasło światło – odpowiedziała babcia. – Adaś bardzo się przestraszył, ponieważ nie mogliśmy znaleźć włącznika. Najpierw upadła mi siatka z zakupami, potem Dragon się wyrwał i pobiegł na parter. W końcu torebka i jej cała zawartość wraz z kluczami wysypała się na schody. Zdaje się, że w tym całym zamieszaniu Ada też się nieźle wystraszyła.

Wujek spojrział najpierw na Adama, a potem na Adę. Raz jeszcze na Adama i znów na Adę. Rzeczywiście oboje mieli nietęgie miny. Adam spoglądał na czubki butów, jakby zauważył tam coś bardzo ciekawego. Ada natomiast wierciła się niespokojnie, oblizując łyżeczkę po jogurcie, którą oblizwała już sto razy.

– Nie lubię ciemności – stwierdził Adam po chwili.
– Ja też nie lubię – zawtórowała mu Ada.
– Co takiego jest w ciemności, że jej nie lubicie? – spytał wujek Alfred.
– Nie lubię ciemności, bo wtedy nic nie widać – stwierdził Adaś po długiej chwili milczenia.
– A ty, dlaczego nie lubisz ciemności? – Wujek zwrócił się do Ady.
– Bo nic nie widać, tak jak powiedział Adam. A oprócz tego w ciemności jest pełno strachów.
– Strachów? – zdziwił się Alfred.
– No tak – odpowiedziała Ada. – Nie wiadomo, co w ciemności czyha. Z różnych dziur i kątów mogą wyleźć wstrętne lica.

– No proszę – ucieszył się wujek. – Ada potrafi układać wierszyki: „Nie wiadomo, co w ciemności czyha. Z różnych dziur i kątów mogą wyleźć wstrętne lica”.

I kiedy wujek rytmicznie wyrecytował wierszyk Ady, strojąc przy tym głupie miny, wszyscy parsknęli śmiechem.

– W takim razie nie ma innego wyjścia, musimy zrobić bardzo ważny eksperyment – zarządził Alfred.

Po chwili na środku salonu stało sześć krzeseł, szczelnie opatulonych czterema kocami w taki sposób, że powstał długi i ciemny tunel. Wujek ze swojego plecaka wyjął latarkę i powiedział:

– W tunelu, który zbudowaliśmy z koców, jest ciemno, prawda? – Wszyscy wraz z babcią przytaknęli głowami. Wujek kontynuował: – Ale w salonie jest jasno. Jak powstała ciemność?

– Z koców? – spytała Ada.

– Z krzeseł? – dodał Adam.

– Oczywiście, ciemność powstała z koców i krzeseł. Sami zrobiliśmy ciemny korytarz! – zakrzyknął Alfred, zapalił latarkę i dał nura do tunelu. Po chwili był po drugiej stronie salonu, uśmiechnięty wymachiwał włączoną latarką. – Kto następny da nura w ciemność? Oczywiście należy mieć zapaloną latarkę!

Ada podbiegła do Alfreda i podobnie jak on przed momentem zanurkowała pod kocami. Po chwili była po drugiej stronie salonu, szczęśliwa i dumna. Eksperyment powtórzyła babcia, za nią pies Dragon i na końcu, trochę się ociągając – Adam.

– W takim razie czas na drugi eksperyment: przejście przez tunel z latarką w ręce, ale włączoną. W każdej chwili można ją włączyć i ciemność zniknie. Można jednak przejść ciemny przesmyk bez włączania latarki. Na końcu i tak jest jasno.

Po chwili wszyscy odważnie zaliczyli nowy eksperyment. Trzecia próba była najtrudniejsza: przejście przez tunel bez latarki. Wujek Alfred wymyślił jednak jeszcze coś dziwniejszego. Gdy Ada jako druga przechodziła przez tunel na czworakach w całkowitej ciemności i to bez latarki, wujek zerwał środkowy koc i zakrzyknął:

– Ta dam! Stała się jasność!

– Już wiem – zawołał Adam. Ciemność to nie tylko koce i krzesła. Ciemność to brak światła. W ciemności wszystko jest takie samo, tylko brakuje światła. Kocami odgradziliśmy się od światła w pokoju!

– W takim razie czego się bałeś? – spytał wujek.

– W takim razie bałem się tego, czego nie widziałem.

– A ja bałam się tego, co sobie wyobrażałam – stwierdziła Ada.

– Stąd powiedzenie, że strach ma wielkie oczy, gdyż oczy robią się szerokie, gdy sobie wyobrażamy coś okropnego albo gdy nie znamy prawdy – powiedziała babcia.

– Co w takim razie robić w przyszłości, gdy się czegoś boimy? – spytał wujek.

– Nosić latarkę? – zastanawiał się Adam, drapiąc się po głowie.

– A może ciągle zrywać koce, żeby nie było ciemno – stwierdziła Ada, lecz po chwili dodała:

– Ale tak się nie da. Koce to był eksperyment, a normalnie jest ciemno i już, strasznie i tyle.

– Już wiem – ucieszył się Adam – kiedy przychodzi strach, warto spytać kogoś dorosłego, co się stało.

– Znakomicie – przytaknął wujek.

– Można też spytać czy to, czego się boimy, na pewno jest groźne, czy tylko tak nam się wydaje? – uzupełniła Ada.

– Racja – ucieszył się wujek.

– Wujku, a jak coś jest takie nie wiadomo jakie i bardzo trudno o tym opowiedzieć, bo nie wiadomo, co to jest, to co wtedy? – spytał Adam.

– W takim razie kolejny eksperyment przed nami. Nauczmy się, co robić, gdy coś jest nie wiadomo jakie.

Wujek i babcia na chwilę zniknęli i kiedy znowu pojawili się w pokoju, oboje mieli pomalowane twarze.

– Co czujesz, kiedy teraz na mnie patrzysz? – spytał wujek i dotknął palcem serduszka Ady.

– Jest mi trochę jakby smutno – odpowiedziała niepewnie.

– I robi się jakby szaro i troszkę groźnie – dodał Adam. – Wyglądasz, wujku, jak ktoś zupełnie inny. Zawsze jesteś taki wesoły, a teraz wydajesz się poważny. Trochę jak wampir z filmów albo niebezpieczny złodziej.

– W takim razie opiszcie dokładnie, co widać na mojej twarzy – powiedział Alfred.

– Masz ciemno umalowane oczy i spuszczone kąciki ust – odpowiedziała Ada.

– Na czole masz ciemną zmarszczkę i zrobiłeś takie bardzo poważne oczy, jakbyś się złościł albo raczej zmartwił – uzupełnił Adam.

Wujek zrobił sobie zdjęcie telefonem i startł makijaż.

– Znakomicie – stwierdził. – Moja twarz wyrażała smutek i żal. Można również powiedzieć, że widać było powagę, skupienie, zmartwienie, a nawet trochę grozy. Uczucia ludzi doskonale widać na ich twarzach. Wystarczy przez moment się przypatrzeć, a potem zapytać siebie samego: co czuję? Wtedy najczęściej ani trochę się nie mylimy. Odpowiedź przychodzi sama. Wystarczy opisać słowami to, co się czuje, gdy patrzy się na twarz drugiego człowieka, i już wiadomo, jakie uczucia w nas budzi oraz jakie przekazuje. Użyliśmy z babcią farb i kosmetyków, żeby podkreślić rysy twarzy i uczucia, lecz na co dzień i bez tego widać, co wyrażają twarze ludzi dorosłych i dzieci. Wystarczy uważnie się przyjrzeć. A teraz kolej na babcię. Opiszcie, co czujecie, gdy na nią patrzycie.

– Ja czuję zdziwienie i jakby babcia troszeczkę się wygłupiała. – Ada przekrzywiła główkę, uważnie przyglądając się twarzy babci.

– Czuję, że babcia zaraz powie coś śmiesznego – stwierdził Adam. – I jeszcze, że za chwilę zacznie skakać albo wariować po całym mieszkaniu.

– Świetnie – ucieszyła się babcia. – Moja mina wyrażała rozbawienie, wesołość, może trochę szaleństwa, ochotę do zabawy i płatania figli.

– Super – pochwalił spostrzegawczość dzieci wujek. – I tym razem opiszcie, co widać na twarzy babci – zachęcił.

– Jedna brew babci jest podniesiona, a druga trochę w bok, usta są wymalowane do góry. – Adam starał się precyzyjnie opisać minę babci. – Policzki są różowe, a włosy trochę rozwichrzone – dodał.

– Oprócz tego babcia kilka razy zamrugła i zrobiła taką minę, jakby miała ochotę opowiedzieć dowcip – stwierdziła Ada.

– Nauczyliscie się opisywać i wyrażać uczucia, brawo – powiedział Alfred.

Zabawa trwała do późnego wieczoru. W końcu role się odwróciły i tym razem Ada i Adam zaczęli – z pomocą mamy Adama – malować twarze, by uwydatnić różne emocje. Babcia, wujek, a potem również mama Ady zgadywali, co wyrażają kolejne miny i makijaże. Były tam przyjemne uczucia, takie jak: radość, podekscytowanie i duma, oraz te nieprzyjemne, na przykład: złość, rozdrażnienie i obraza. Pod koniec pojawiły się nawet bardzo trudne, jak: tajemniczość, zdziwienie i zmęczenie.

Dzieci na zmianę z dorosłymi pokazywały kolejne uczucia, wyrażając je makijażem, odpowiednimi minami, ruchami i całym ciałem. Tym sposobem wymyślili nowe kalambury. Zamiast zgadywania filmów lub znanych postaci odgadywali uczucia.

Wujek stwierdził, że wszyscy na co dzień gramy w podobne kalambury, bo przecież wystarczy chwila uwagi, by dostrzec, że koleżance jest smutno, że komuś wyrządziliśmy przykrość głupim żartem lub szturchaniem albo że kolega jest dumny, że wykonał zadanie. Widać, że inny kolega potrzebuje pomocy, a jeszcze inny – świętego spokoju, bo źle się czuje. Wystarczy uważnie się przyglądać koleżankom i kolegom, mamie i tacie, znajomym i krewnym, by poczuć, co z tego przyglądania wynika, jakie pojawia się uczucie. I już wiadomo!

Strach ma wielkie oczy,
Więc z latarka warto skoczyć
Prosto w paszczę wielkiej dziury,
Żeby dostrzec, że kot bury.
W kącie zdawał się potworem,

Co ma ślepie niby zmora.
A tym czasem mała kicia
Łapką bierze się do mycia.
Bo ma pyszczek oprószony
Okruhami żółtej słomy.

Rodzicu zachęć dziecko do rozmowy, kierując w jego stronę pytania:

Jakie zdarzenie wywołało rozmowę o uczuciach?

W jaki sposób wujek Alfred pokazał dzieciom, że najbardziej boimy się tego, czego nie znamy?

Czy miał rację?

Jak babcia i wujek Alfred pokazali dzieciom, co zrobić, gdy nie wiemy, jak się czują osoby, z którymi przebywamy?

Jak wyglądają osoby wesole?

Jaki wyraz twarzy najczęściej mają osoby smutne?

A jak opisalibyście wyraz twarzy osoby zdenerwowanej?

Czy zdarzają się takie sytuacje, że możemy się pomylić, bo ktoś nietypowo wyraża swoje uczucia?

2. „Nastroje z opowiadania” – praca plastyczna malowana farbami. Rodzicu przeczytaj dziecku fragmenty opowiadania *Wrażenia i uczucia* opowiadające o tym, jak wyglądali babcia i wujek po specjalnej charakteryzacji. Zadaniem dzieci jest odtworzenie wizerunku smutnej i wesołej osoby w swoich pracach. Tekst opowiadania jest słowną instrukcją dla dzieci.

3. „Lustro emocji” – do zabawy możemy zaprosić innych domowników. Jeden z uczestników pokazuje gestem i mimiką uczucie, pozostałe osoby są jego lustrzanym odbiciem. Starają się powtarzać gesty i próbują odgadnąć, co pokazuje prowadzący. Osoba, która odgadnie nazwę emocji, sama staje się prowadzącym w zabawie.